Nr. 291.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4. na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 S-ite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza — Przekład na język polski bezpłatnie.

Środa, 18 grudnia 1889.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Czas odnowić przedpłatę!

Odzywamy się przy końcu roku do przyjaciół i życzliwych pismu naszemu osób, aby „Kuryera Poznańskiego“ łaskawie popierać zechcieli, aby sami wcześnie odnowili przedpłatę na pocztach dla uniknięcia zwłoki w odbieraniu pierwszych numerów przyszłego kwartału, następnie zaś, aby w kołach przyjaciół i znajomych rozszerzali pismo nasze.

Czytelnicy nasi wiedzą, że „Kuryer“ podaje zawsze najnowsze wiadomości z dziedziny politycznéj, kościelnéj i społecznéj, że szerzy zdrowe zasady polskie i katolickie, że dąży do zgody wszystkich warstw naszych i do połączenia całego społeczeństwa w jeden zgodny, sforny i do pracy gotowy zastęp.

Przedpłata na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego wynosi **marek 5**, w Poznaniu **marek 4**, z odnoszeniem do domu marek **4,50**. Za granicami Niemiec marek **4** z dodaniem kosztów przesyłki.

Poznań, w grudniu 1889.

Redakcya i Administracya „Kuryera Pozn.“

POZNAŃ, 17 grudnia.

Zatarg angielsko-portugalski.

Pod wczorajszą rubryką „Telegramów“ podaliśmy doniesienia nadeszłe z Mozambiku o wojnie wydanéj przez portugalskiego majora Serpa Pinto krajowcom dystryktów Nyassy, a zwłaszcza plemieniu Makololo, oddanemu zupełnie Anglikom. Jeżeli fakta zostały wiernie przedstawione — a zwłaszcza jeżeli Serpa Pinto sprawił rzeź między krajowcami zasłaniającemi się angielskiemi banderami — jeżeli następnie rzeczywiście sztandary te zabrał jako trofea wojenne — natenczas sprawa przybierze niezawodnie nader drażliwy charakter i może doprowadzić do energicznego wystąpienia Anglii przeciw Portugalii.

P. Johnston, konsul dla angielskich dystryktów Zambesi, bawiący tamże prócz tego w poszczególnéj misyi — powiadomił był czasu swego jak najformalniéj portugalskiego majora o tém, że plemię Makololo znajduje się pod angielską protekcyą, zawarłszy przymierze z miejscowemi angielskiemi władzami. O ile daléj twierdzi londyński „Times“ Serpa Pinto zrazu uznać musiał protekcyą ową i przymierze — bo natychmiast po owém oświadczeniu p. Johnstona opuścił dystrykta Nyassy — a tém samém i angielskiego konsula spowodował do wyjazdu z ziemi Makololo.

Tak, jak obecnie angielskie organa sprawę przedstawiają — to pierwotne cofnięcie się Portugalczyków miało być tylko podstępem wojennym. Skoro tylko konsul angielski opuścił protegowanych, Serpa Pinto powrócił na czele 900 Zanzybarytów, mających ze sobą trzy kartaczówki — a nie pytając się o protektorat i bandery angielskie, wymordował znaczną część krajowców, zabierając ziemie ich pod panowanie Portugalii. Nie dość na tém — śmiały Portugalczyk zapowiedzieć miał — że wszelkie dystrykta Nyassy aż po morze podbije dla swego rządu. Miał on ztamtąd wypędzić już wszelkich Europejczyków angielskiego pochodzenia.

Zbyteczném byłoby rozwodzić się nad tém, że równie dumny, jak chciwy Albion do najwyższego stopnia oburzony jest despektem okazanym dla jego bandery — a zaniepokojony o posiadanie zagrożonych kolonii. To też w Londynie zapanował febryczny niepokój. Najniecierpliwsi domagają się od rządu, aby powstrzymał coprędzéj inwazyą holenderską w Afryce — aby zażądał zadośćuczynienia i natychmiastowéj ewakuacyi dystryktów Zambesi — a nawet i tego, aby niezwłocznie wysłano eskadrę angielską pod mury portugalskiéj stolicy!

Wszystkie gazety londyńskie — bez różnicy stronniczych odcieniów — podniosły okrzyk zgrozy i gniewu na portugalskie zuchwalstwo — a sądząc z tonu ich artykułów, wojna wybuchnąć powinnaby w przeciągu dwudziestu i czterech godzin.

Oto n. p. co pisze wczorajsza „Pall Mall Gazette“:

„Sądzimy, że lord Salisbury będzie umiał poradzić sobie w niemiłym tym zatargu z Portugalią. Jeżeli nie dopilnuje należycie sprawy — to niezadługo zmuszonym będzie wysłać flotę kanałową do przystani lisbońskiéj — aby tam odczekać odpowiedzi Portugalczyków na angielskie ultimatum. Wszakże dzisiejsze doniesienia z Zanzybaru są arcy-poważnéj natury.“

Konserwatywny „Globo“ jeszcze energiczniéj się odzywa:

„Nie można sobie taić drażliwego charakteru wieści nadeszłych z Afryki. Chodziłoby tu o wykroczenia władz portugalskich wobec Anglii, praktycznie stanowiące jaknajzupełniejszy t. z. „casus belli.“ W chwili, kiedy między Londynem a Lizboną toczą się rokowania dyplomatyczne o obustronne posiadłości w Afryce, Portugalia miała we wybitnie zdradziecki sposób wystąpić samowolnie a zbrojnie. Stał się tu napad na angielskie terytoryum — a jeżeli rząd portugalski nie wyprze się natychmiast akcyi téj a autora jéj nie odwoła z Afryki — to Anglia przystąpić będzie musiała do wymierzenia odpowiedniéj kary. Lizbona nie tak daleko leży od wybrzeży angielskich, aby flota złożona z angielskich pancerników nie mogła odpowiedniéj wywrzeć presyi. Portugalskie posiadłości w Indyach jednem machnięciem dłoni wicekróla angielskiego, mogą zostać zagarnięte pod panowanie Anglii.“

Także i „St. James Gazette“ przemawia za natychmiastowem działaniem:

„Lord Salisbury nie będzie mógł znieść spokojnie téj niesłychanéj obelgi ze strony Portulagalii. Portugalii, jako słabemu państwu, wiele wybaczyć można, ale i względem niéj wyczerpią się granice cierpliwości. Ministerstwo spraw zewnętrznych musi działać, i to szybko — a akcyi swéj nie ograniczy zapewne na przedstawieniach i prostych protestach. Szczęśliwym sposobem angielskie łodzie kanonierskie niedaleko znajdują się od ujścia rzeki Zambesi“.

W sprawie téj trzeba się naturalnie trzymać świętéj zasady *„audiatur et altera pars“*. Ciekawość, w jaki sposób gabinet lisboński umotywuje wystąpienie majora Serpa Pinto — i jakie da wyjaśnienia co do przyszłéj postawy swéj w dystryktach Nyassy. (Zobacz zresztą telegram z Brukseli w dzisiejszéj rubryce).

Telegramy.

Paryż, 17 grudnia. Ambasador niemiecki, hr. Münster wczoraj wieczorem wrócił z Hanoweru do Paryża.

Paryż, 17 grudnia. Izba deputowanych unieważniła mandaty wyborcze bulanżystycznych posłów pp.: Mery i Naquet.

Paryż, 16 grudnia. Pociąg osobowy idący z Paryża do Kolonii, wczoraj około jedenastéj w nocy zderzył się w okolicy Creil z pociągiem towarowym. Maszyna i trzy wagony pociągu osobowego wypadły z toru kolejowego. Trzech wojskowych i trzech cywilnych podróżnych poniosło dość ciężkie rany.

Bruksela, 16 grudnia. „Indépendance Belge“ otrzymała z Lisbony telegram z dnia 15 b. m. w sprawie angielsko-portugalskiego zatargu w Afryce — według którego rząd portugalski jaknajenergiczniéj bronić będzie praw swych do terytoryum Nyassy wobec uroszczeń Anglii.

Bruksela, 16 grudnia. Pierwsza komisya kongresu antyniewolniczego rozpoczęła w dniu dzisiejszym pierwsze czytanie nowego rozdziału projektu, dotyczącego dozoru i ścigania transportów niewolniczych we wnętrzu afrykańskich terytoryów a rozbierającego równocześnie kwestyą środków policyjnych wobec karawan idących ku wybrzeżom lub od wybrzeży do wnętrza kontynentu.

Londyn, 16 grudnia. Biuro Reutera otrzymało wiadomość z Zanzybaru, według któréj dr. Schmidt miał Buszirego poimać w niewolą w pobliżu Pangani. Tamże znajduje się i major Wissmann.

Wiedeń, 16 grudnia. Stowarzyszenie żeglugi po Dunaju zawiesiło żeglugę parową na przestrzeni pomiędzy Ratysboną a Turnserwerynem. Żegluga odbywa się obecnie tylko na przestrzeni między Turnserwerynem a Gałaczem.

Wiedeń, 16 grudnia. Według „Politische Korresp.“ miała cesarzowa Fryderykowa wyrazić życzenie odwiedzenia wraz z córkami pary królewskiéj w Rzymie. Król Humbert wraz z królową Małgorzatą chętnie przyjął tę propozycyą, a w skutek tego cesarzowa Fryderykowa ma przybyć do Rzymu w początku stycznia r. p.

Wiedeń, 16 grudnia. Cesarz przyjmował dziś nowo obranego burmistrza miasta Wiednia, dr. Prixa.

Rzym, 16 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych przedstawił minister skarbu Giolitti finansowe położenie państwa jako i znane już rezultaty budżetowe z lat 1888/89, 1889/90 i 1890/91. Minister dodał, że dzięki środkom pozostającym do dyspozycyi skarbu państwowego, kasa ma zabezpieczone wypłaty nie tylko w roku finansowym 1889/90 ale i w roku 1890/91.

W projekcie budżetowym na rok przyszły trzymano się jaknajsurowszéj oszczędności dla uniknięcia nowych podatków. Deficyt rzeczywisty za rok 1890/91 wynosi 32 miliony włącznie 10 milionów zawotowanych na dniu 6 października poszczególnie na wojenne cele. Daléj zawiera deficyt sumę pensyi urzędników emerytowanych jako i 5 milionów przeznaczonych na budowę linii kolejowych. Nowy program finansowy wykazuje w zwyczajnych wydatkach umniejszenie o całe 43 do 49 milionów. Jeżeli na drodze oszczędności będzie się można utrzymać, natenczas będzie można dojść do równowagi bez utworzenia nowych podatków. Minister zapowiedział w końcu projekta, tyczące się polepszenia administracyi tytoniowéj, jako i reorganizacyi podatków giełdowych.

Zanzybar, 16 grudnia. Krajowcy napadli na łódź angielskiego pocztowego parowca, w chwili, kiedy zawijała do portu w Lindi. — Mackenzie przybywszy tu wczoraj, bardzo serdecznie przyjętym został przez sułtana. Zwiedził on wszelkie porty angielsko-afrykańskiéj kompanii i znalazł w nich wogóle pomyślne stosunki.

Zanzybar, 16 grudnia. Dziś odbyło się uroczyste doręczenie sułtanowi wysokich odznak honorowych udzielonych mu przez cesarza Wilhelma jako i królową angielską. Wielka liczba krajowych dostojników uczestniczyła w ceremonii, a wszystkie statki w porcie przyozdobiwszy się w galowe bandery, biły z armat na cześć sułtana.

Chicago, 17 grudnia. Werdykt przysięgłych w śledztwie karnem Cronina opiewa, że Ossulivan, Coublin i Barke winnymi są morderstwa — wskutek czego sąd skazał ich na dożywotnie więzienie. Kunze otrzymał karę trzyletniego więzienia — a Baggs zupełnie został uwolnionym.

Genua, 17 grudnia. Parowiec „Brazil“, który wypłynął tu ztąd z 410 wychodźcami do Rio de Janeiro zderzył się w okolicy portu Vallo ze statkiem „Elferios“, który zatonął wraz z kapitanem i dwoma majtkami. Siedmiu marynarzy zdołano uratować. „Brazil“ powrócił do Ganuy z uszkodzonym sterem.

* *Układy Rosyi z Rzymem.* „Moskowskija Wiedomosti“ wycofują się potrosze z negacyjnego stanowiska, zajętego w sprawie misyi p. Izwolskiego (patrz „Kur. Pozn.“ nr. 279). Czynią zaś to w formie korespondencyi, gdzie zacząwszy od twierdzenia, że o konkordacie ani o przywróceniu stosunków urzędowych z Rzymem dotąd mowy nie było, dodają:

Czy kwestya ta będzie w blizkiéj przyszłości poruszoną, to znowu co innego. Prawa zwierzchnicze Papieża nigdy nie były przez rząd rosyjski kwestyonowane (?!); nie ma więc właściwie przeszkód do zamianowania przedstawiciela Rosyi przy Watykanie. Zachodzą wszakże trudności i po części nawet zasadnicze, usunięcie których całkowicie zależném jest od Watykanu. Czy Watykan poczyni nieodzowne ustępstwa — to jego rzecz, a zamiast przepowiadania czegoś w tym kierunku, daleko bardziéj będzie interesującém zaznaczyć fakt istniejący, że Watykan w chwili obecnéj ujawnia nadzwyczajne usposobienie do zbliżenia z Rosyą, niewątpliwie pod presyą niepomyślnéj dlań teraźniejszości (?). Ale właśnie w obec owego „wymuszenie serdecznego usposobienia“ rząd rosyjski nie ma żadnego powodu czynić kroków naprzód ku Watykanowi i ujawniać gotowości do ustępstw, o jakiéj tak natarczywie dzwoni prasa zachodnia w ciągu ostatnich dwóch lat, zmyślając szczegóły misyi p. Izwolskiego.

Z powyższego to tylko widoczna, że „Mosk Wied.“ nie obstają już przy poprzednich swych informacyach.

* *Z Kościana,* piszą do „Orędownika“:

W dniu 12 b. m. odbyła się tutaj jeneralna konferencya nauczycieli, należących do inspektoratu kościańskiego. Zebrało się blisko 50 nauczycieli. Prowadzono tam ożywioną dysputę nad postępem germanizacyi, czy i jak okazał się skuteczny najnowszy systemat szkólny. Snać w rezultacie: zero, bo następnego dnia ***zakazano surowo dzieciom rozmawiać do siebie po polsku w obrębie szkoły,*** tak podczas nauk, jak i w czasie pauzy. Daremne środki i sposoby. Polskość nie wyginie, ani utraci żadnéj z swych cech narodowych, dopókąd w domach po polsku mówić, czuć i działać będą.

Zebrania przedwyborcze.

W Lesznie, w czwartek, ***dnia 19 grudnia*** o godzinie 11 przed południem w hotelu polskim.

W Śmigłu, w niedzielę, ***dnia 22 grudnia*** o godzinie 4 po południu w Strzelnicy.

Na zebraniu tém zda sprawę z czynności poselskich poseł dr. Ludwik Mycielski.

W Czersku (na okręg chojnicko-tucholski) w niedzielę, ***dnia 29 grudnia*** o godzinie 1 po południu na sali pana Strackego.

Dnia 19 grudnia o godzinie 2 po południu

odbędzie się ***w Grudziądzu,*** w hotelu ***pod Złotym Lwem,*** a nie, jak to mylnie podano, pod Czarnym Orłem, ***zebranie delegatów*** z następującym porządkiem obrad:

1) Wybór przewodniczącego walnego zgromadzenia wyborczego prowincyonalnego.
2) Ułożenie listy kandydatów na posłów dla poszczególnych okręgów wyborczych.
3) Sprawozdanie komisyi wybranéj celem załatwienia sprawy Centralnego komitetu.
4) Dowolne wnioski.

Komitet prowincyonalny wyborczy dla Prus Zachodnich.

Zebranie wyborcze w Kościerzynie.

Na wezwanie prowincyonalnego komitetu wyborczego zwołał p. P. Narzymski w dniu 13 grudnia w Kościerzynie zebranie wyborcze.

Zagaiwszy zebranie ustępem objaśniającym o celu i potrzebie takowego, pan Narzymski uprasza ks. proboszcza Thokarskiego na przewodniczącego — który przyjmując to wezwanie, powołuje pana F. Tempskiego do spisania protokułu.

Przewodniczący przedstawia w szerszych zarysach znaczenie i konieczną potrzebę zebrań w przededniu nowych wyborów do parlamentu, by obliczyć i skupić nasze siły; zarazem zagrzewa obecnych do wytrwania na stanowisku, jakie nam Opatrzność przeznaczyła.

Przechodząc następnie do porządku obrad, przewodniczący oznajmia zebraniu, że dotychczasowy nasz poseł do parlamentu, p. Kalkstein z Klonówki, na przyszłość mandatu poselskiego nie przyjmie. Na propozycyą p. Kalksteina zebranie przyjmuje kandydaturę p. Bolesława Kossowskiego z Gajewa, a na zastępcę tegoż księdza dyrektora Wolszlegiera z Zamartego. — Delegatem powiatowym na zebranie delegatów w Grudziądzu obrany został p. Bolesław Thokarski z Kiszewy w miejsce p. St. Thokarskiego, gdyż tenże zamieszkuje obecnie w innym powiecie. — Po załatwieniu porządku obrad, czcigodny przewodniczący zachęcił serdecznemi słowy do gorliwego spełniania obowiązków w obec zbliżającego się terminu wyborów, wyrażając swe uznanie dla obecnych za stosunkowo liczny udział w zebraniu.

W imiuniu zebranych p. dr. Czarnecki dziękuje ks. prob. Thokarskiemu za kierownictwo obradami zebrania, za jego dobre rady i serdeczne słowa zachęty — wzywając obecnych do powstania z miejsc, by uczcić zasługi przewodniczącego. Poczém zebranie rozwięzuje się z okrzykiem „Kochajmy się!“

Policyą zastępował na zebraniu miejscowy burmistrz.

Zebranie wyborcze w Sierakowicach.

Zebranie wyborcze w Sierakowicach na powiat Kartuzy odbyło się dnia 10 b. m. na które obywatele z okolicy dosyć licznie się stawili. Posiedzenie zagaił przewodniczący p. Leon Liński ubolewając, że nadzwyczaj mało ludu naszego na takowe przybyło.

Przewodniczący oddał głos p. Borowskiemu, który przedstawił położenie nasze, zwracając uwagę na traktaty wiedeńskie i t. d.

Następnie przemówił p. Stanisław Liński, oświadczając, że dotychczasowy nasz poseł p. A. Kalkstein z powodu choroby nadal mandatu przyjąć nie może i złożył mu serdeczne podziękowanie za dotąd dla nas podjęte prace. Daléj oznajmił, że komitet prowincyonalny projektuje na kandydata p. J. Jaworskiego z Lipienek i p. Sczanieckiego z Nowry, na co jedni życzyliby pozostawić wybór kandydata komitetowi prowincyonalnemu, drudzy zaś objawili się za kandydatem p. Jaworskim. W końcu wniósł mówca okrzyk na cześć Koła polskiego w Berlinie. Trzecim z rzędu mówcą był ks. prob. dr. Maliński. Na delega powiatu kartuskiego obrano jednogłośnie p. Leona Lińskiego. Przewodniczący nakoniec życząc polepszenia zdrowia dotychczasowemu posłowi naszemu p. A. Kalksteinowi z Pluskowęs, sołwował posiedzenie staropolskiém Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Z wyprawy Stanleya.

Bohaterem dnia jest obecnie — Stanley. Nie jednego miasta, jak głośny jaki gardłem i reklamą tenor, nie jednego kraju, jak krzykliwy jaki przywódzca stronnictw, jest on dziś bohaterem dnia na całym cywilizowanym świecie, ów mąż żelaznéj woli i energii, ów w najpełniejszém znaczeniu słowa — „pioner cywilizacyi.“

Jego bohaterska ostatnia wyprawa w głąb Afryki zaćmiła słynny pochód greckiego Ksenofonta, przygody jego wyglądają na wytwór połączonéj wyobraźni Dumasa starego i Juliusza Verne, a po tylu żałobnych wieściach o jego zaginięciu, zamordowaniu, zaprzepaszczeniu się gdzieś bez śladu wśród siedlisk dzikich plemion, powrót dziś jego tryumfalny wygląda jakby jakieś zmartwychwstanie.

Uprzytomnijmy sobie główne daty i fakta téj stanleyowskiéj odyssei....

Kiedy po rozbiciu wojsk egipskich Khedywa i angielskich pod wodzą najpierw Gordona a następnie Stewarta i Wolseleya, zwycięzkie hordy Mahdiego, afrykańskiego mesyasza, opanowały cały Sudan, pozostała jedna tylko europejska placówka daleko w głąb Afryki posunięta. Bronił jéj bohater, jakich mało, Emin pasza. Bronił zapamiętale i zacięcie, ale już od początku r. 1885 jasném było, iż utrzymać się w prowincyi wciąż przez stronników Mahdiego trapionéj, długo nie potrafi; że czeka go smutny los Hicksa i Gordona....

Wtedy to Stanley zbierający sobie spokojnie w Ameryce moc wielką dolarów za prelekcye o Afryce wygłaszane, odpoczywający po tylu uciążliwych wyprawach i podróżniczych przygodach — porzuca kraj, rodzinę, wygodny dobrobyt i spieszy na ratunek opuszczonemu przez rząd egipski i angielski, skazanemu na niechybną zagładę Eminowi paszy.

Pieniędzy dostarczają mu ludzie chętni do poświęceń w imię ludzkości jako to milioner szkocki i filantrop sir William-Mackinnon i Anglik sir Francis Winton, poparcie daje mu król belgijski, ofiarując trzy statki, oraz rząd egipski dostarczając mu kilkuset ludzi. Stanley puszcza się w podróż z Londynu dnia 16 stycznia roku 1887 i staje w Zanzybarze na zachodnim brzegu Afryki w miesiąc późniéj.

Tu obmyśla cały plan działania. Z Zanzybaru do miejsca, gdzie się znajduje Emin, to jest Wadelaï, jest wszystkiego drogi lądowéj 1500 kilometrów, ale natknąć się łatwo na hordy Mahdi'ego, trzeba zatém szukać innego dostępu. Wbrew przeto opinii wszystkich podróżników i całéj Europy, śledzącéj z gorączkowém wytężeniem każdy ruch odważnego podróżnika, Stanley daje za wygraną najkrótszéj drodze, siada na statek, okrąża z południa Afrykę to jest przylądek Dobréj Nadziei i wylądowywa na zachodniém wybrzeżu u ujścia do morza wielkiéj rzeki Kongo. Ztąd rozpocznie swoję wyprawę.

Dnia 19 marca r. 1887 ekspedycya

Uczmy dzieci czytać po polsku!

ze Stanleyem na czele, na belgijskich statkach, zapuszcza się szerokiemi wodami Kongo w głąb Afryki. W otoczeniu Stanleya znajdują się: major Bartelot, oficer angielski, podkomendny niegdyś znakomitego Wolseleya, major Clarke i ośmiu jeszcze Europejczyków; nadto Stanley ma jeszcze przy sobie ważną i wpływową wielce osobistość, arabskiego wodza, a zarazem handlarza niewolnikami i kością słoniową, Tippo-Tipa, którego potrafił zjednać dla swéj sprawy i zręcic wysoką pensyą, ofiarowaną mu przez króla belgijskiego. Sześciuset tuziemców, licho uzbrojonych, stanowi armią wyprawy; artyleryą reprezentuje mała mitraljeza systemu Maxima.

Pierwsza klęska dotyka wyprawę — głód mianowicie. Braknie zapasów, a kraj pustynny dostarczyć żadnego wiktu nie jest w stanie. Klęska druga spotyka podróżnych — psuje się główny statek i trzeba się zatrzymać. Wprawdzie jest w Stanley-Poolu misyonarz protestancki Billington, posiadający aż trzy bezczynne parostatki, ale za żadną cenę ani jednego z nich ustąpić nie chce wyprawie, albowiem zabiera się właśnie do wycieczki ku wybrzeżom po... żonę dla siebie. Nazwisko imci pana Billingtona powinno przejść do potomności.

Nareszcie dnia 18 czerwca 1887 roku staje wyprawa w miejscu, gdzie do Kongo wpada rzeka Aruwimi (sam środek Afryki, parę stopni nad równikiem). Tam, w osadzie Jambouja w obronnym obozie pozostawia Stanley 280 ludzi pod komendą majora Bartelota, a sam z resztą rusza daléj. Bartelot dostaje rozkaz: osadzić Tippo-Tipa na stanowisko administratora prowincyi i niezwłocznie w ślad Stanleya podążać.

Od tej chwili rozpoczyna się dla Stanleya szereg strasznych prób, udręczeń i niebywałych w prawdziwych i zmyślonych dziejach przygód. Dość powiedzieć, iż wskutek chorób, wysiłków nadludzkich i nieustannych napadów dzikich tuziemców otoczenie Stanleya z 390 osób zmniejsza się do 175. Ta garstka ludzi przedziera się 160 dni przez gęszczary dziewiczego lasu, do którego promień słońca nie zaziera, nieustanne staczać musi walki, a żywić się czém nie ma....

Nareszcie Stanley staje u kresu podróży — ale Emina do porzucenia zagrożonego stanowiska zniewolić nie może. Bohaterski Emin chce zginąć na placówce, lub utrzymać się na niéj. Wciąż starając się Emina do odwrotu nakłonić i nadczekując pozostawionéj w Jambouja załogi, przebywa Stanley w Wadelaï do maja roku 1888. Wtedy zostawia przy Eminie prawie całą swą eskortę i z kilkunastu ludźmi spieszy na spotkanie, lub — ratunek pozostawionego w Jambouja majora Bartelota. Przebywa raz jeszcze ów las piekielny (długości Francyi i Hiszpanii razem) i niedaleko kresu dowiaduje się, iż major Bartelot zabity, a cała załoga rozproszona przez dzikie plemiona.

Stanley wraca do Emina. Czego się obawiał, to się stało. Wojska Emina zbuntowały się, wodza swego uwięziły i grożą śmiercią przybyłemu Stanleyowi. Zastępy Mahdiego rzucają się na południowy Sudan, prowincyę Wadelai zalewają i rozpoczyna się dramat, o jakim w kilku słowach pojęcia dać nie sposób. Mordy, gwałty i rozpasanie wszystkich zwierzęcych namiętności zmieniają scenę w piekło. Stanley wszystkiemu stawia czoło, energią, odwagą i stanowczością opanowuje sytuacyę, Emina z niewoli wybawia i uprowadza go gwałtem wraz z kilkudziesięciu wiernymi mu jeszcze towarzyszami z tej otchłani w kierunku ku Zanzybarowi.

Odtąd wyprawa wojenna zmienia się w naukową. Stanley odkrywa źródła południowo zachodnie Nilu, kartę jeograficzną tej części Afryki przetwarza, gromadzi nieocenione zbiory. Wyprawa — strudzona do niemożliwości, dociera wreszcie do miasta Mpouapoua (po angielsku Mpwapwa) a ztamtąd do nadbrzeżnego Bagamojo i do celu podróży do Zanzybaru

Stanley spełnił swe zadanie. Nie udało mu się zatrzymać sfanatyzowanych przez Mahdi'ego hord, ale uratował Emina i 284 jego towarzyszy; obok tego nieobliczone dla nauki zebrał plony i przedarł się, kreśląc plany i zbierając widoki i okazy przez najdzikszе afrykańskie obszary.

Opuścił Zanzibar 22 lutego r. 1887, wrócił zaś doń 6 grudnia roku 1889, zbrewszy po większéj części pieszo 7000 kilometrów (o tysiąc kilometrów większą przestrzeń niż z wyspy Nowaja Ziemla do zachodnio-południowego krańca Portugalii, albo też z Warszawy do Irkucka).

Cześć wielkiemu mężowi!

Memoryał o niewolnictwie.

Portugalia była jednym z pierwszych narodów, które się przyłączyły do dzieła antyniewolniczego Jego Świątobliwości Leona XIII. Od samego początku zajęła ona wyraźne stanowisko. Jéj przezorna dyplomacya nie przestała odtąd popierać humanitarnéj krucyaty.

Ministerstwo marynarki i kolonii w Lizbonie wydało, z pewnością w celu przedłożenia go konferencyi międzynarodowéj w Brukseli, memoryał o zniesieniu niewolnictwa i handlu czarnymi na terytoryum portugalskiem.

Memoryał ten jest pewnym rodzajem streszczenia urzędowych dokumentów, świadectw, które starają się stwierdzić cywilizacyjne zabiegi Portugalii na stałym lądzie afrykańskim, ustalić jéj dobre imie i okazać udział, jaki jéj przypadł w udziale w trudnem a chwalebnem zadaniu, które spełnia, jako państwo kolonialne, od czterech wieków.

Memoryał rozpoczyna się wykazaniem, że niewolnictwo w Afryce nie jest bynajmniéj instytucyą portugalską: „Ani Portugalia, ani żaden inny naród białéj rasy nie wymyślił stanu niewolnictwa w Afryce. Wstrętna ta społeczna instytucya sięga w całym świecie czasów pierwszego zbliżenia się ludzi i chwili, w któréj chciwi władzy chcieli opanować słabszych i głupszych. Na samym lądzie stałym Afryki wynosi, podług obrachunku Mungo Parka, liczba ludzi w niewolnictwie trzy czwartą całéj ludności. Nie sama tylko Portugalia miała swoich niewolników, używała ich w swoich koloniach i przeniosła do innych krajów. Francya, Hiszpania i Anglia postępowały w ten sam sposób, idąc za prądem czasu, który pozwalał przyjmować fakt społeczny, jakiego wymagały stosunki handlowe i polityczne, które zawiązywali z innemi państwami. Portugalscy żeglarze XV i XVI wieku przyjmowali niejako tylko zwyczaje, które im narzucono, tak przez niejasne jeszcze tłomaczenie prawa człowieka i formy zdobyczy, jako też przez korzyści rozwoju duchowego panowania w systemie chrześciańskim.“

Gdy nastał ten stan rzeczy, Portugalczyk pracował zawsze nad osłodzeniem okropności niewolnictwa i stopniowem obróceniem go na korzyść niewolników.

Między narodami, które mniéj lub więcéj wprost walczyły za obdarzenie niewolników wolnością, Portugalia zajmuje chronologicznie pierwsze miejsce. Otworzyła ona drogę celem zmazania swych błędów minionych i wskazała innym narodom sposób możliwy, do którego zmierzać powinny ogólne zabiegi.

Memoryał zamieszcza wszystkie czyny, jakich dokonała Portugalia celem stłumienia handlu niewolnikami; późniéj zajmuje się bezpośrednio czarnym kontynentem.

Pierwszym krokiem na drodze urzeczywistnienia tego wielkiego dobrodziejstwa dla téj części uwięzionéj ludzkości, był dekret z 13 grudnia 1854 r., który regulował prawa panów nad niewolnikami zamorskimi, pozwalając im uwolnić się za pomocą indemnizacyi, nadanéj panom, która nadawała wolność wszystkim niewolnikom, należącym do państwa i która ustanowiła w każdéj prowincyi zgromadzenie, zwane zgromadzeniem opiekuńczem niewolników i oswobodzonych, którego prezesem był Biskup dyecezyi.

Dnia 30 czerwca 1856 r. wydano inną ustawę, potwierdzającą dekret z 14 grudnia 1854 r., która nadawała wolność niewolnikom, należącym do państwa, uwalniała także niewolników, należących do Izb municypalnych i Miłosierdzia (domy schronienia dla dzieci znalezionych).

Ustawa z 5 lipca 1856 roku znosi niewolnictwo w obwodzie Mozambiku i na terytoryach Molembo i Cabindy, w prowincyi Angoli i oznacza kres wykonania tego rozporządzenia.

Dnia 25 lipca tego samego roku znosi się również niewolnictwo w Macao.

Tego samego roku 1856 ukazuje się rozporządzenie 14 sierpnia obowiązujące trybunał, nazwany Radą zamorską do wygotowania projektu do wyroku przeciwko indywiduom, któreby znaleziono na pokładzie murzyńskich okrętów pod nazwą pasażerów a któreby prowadziły handel niewolnikami.

Dnia 10 marca 1857 roku wychodzi rozporządzenie, które znosi faktycznie niewolnictwo, pozostawiając je na wyspie św. Wincentego na Zielonym Przylądku, przez zakaz udzielania paszportów do wzmiankowanéj wyspy.

Dekretem z 25 lutego 1869 roku zniesiono wreszcie niewolnictwo we wszystkich koloniach portugalskich a istniejący wówczas niewolnicy zostali wyzwoleni podług brzmienia dekretu z roku 1854. To zastrzeżenie miało przestać istnieć w roku 1878. Stósownie do wzmiankowanego dekretu, należały usługi, do jakich niewolnicy byli zobowiązani, do osób, u których byli tego dnia w służbie.

Wreszcie 29 kwietnia 1875 roku ogłoszono ustawę, która znosi całkiem w przeciągu roku niewolnictwo w prowincyach zamorskich i która ustanawia słuszne i odpowiednie wykonanie tejże ustawy.

Wszyscy krajowcy afrykańscy zostali zatem stanowczo wyzwoleni wobec prawa portugalskiego i mieli używać tych samych praw, tych samych korzyści i tych samych przywilejów, co dzieci metropoli. Naród, który tak świetnie podjął się trudnego zadania humanitarnego i który zapisał w swych kodeksach równość wszystkich ras wobec prawa, spełniał to zadanie z zadowoleniem własnego sumienia.

Odkąd państwa się połączyły, aby zapobiedz transportowi murzynów za obrębem Afryki, w celu oddania ich do niewoli w innych krajach, Portugalia była jedną z najgorliwszych i najczynniejszych w czuwaniu i karaniu winnych. Jéj współdziałanie pożyteczne i energiczne stwierdzają fakta historyczne niezaprzeczone i poświadczają świadectwa urzędowe, jakie jéj złożyły inne rządy.

To też kraj ten, który od dawna dał początek w drodze odkryć jeograficznych, żąda słusznie miejsca niepośledniego w tym chwalebnym i wzruszającym rozdziale cywilizacyi świata: zniesieniu handlu niewolnikami.

NIEMCY.

* Berlin, 16 grudnia. Górnicy Bunte i Schröder zamierzają prosić cesarza o amnestyą dla tych z towarzyszów swoich w nadreńsko-westfalskim rewirze, którzy w czasie strejku na wiosnę uchybili przeciwko prawu. O zebraniu w Dortmundzie władz wyższych z naczelnym prezesem, na które zawezwano dwóch pomienionych górników, donosiliśmy już wczoraj.

— *Jak się dowiaduje* „Post,“ odmówił naczelny prezes dla prowincyi nadreńskiéj, Berlepsch, przyjęcia delegatów wydziału górniczego, ponieważ wiedział już o ich żądaniu. Tymczasem nadszedł od cesarza bezpośredni rozkaz do naczelnego prezesa, aby przyjął robotników i wysłuchał ich żądania.

— *Na sobotnich* zebraniach górników z obwodu Saary, które się odbyły w St. Ingbert, w bawarskim Pfalcu, postanowiły trzy pierwsze inspekcye górnicze strejkować daléj, czwarta i piąta miały strejk rozpocząć, większa część chce zaczekać do środy. Pomimo téj uchwały rozpoczęli strejk górnicy z kopalni Altenwald, Camphausen, Dudweiler, Friedrichsthal i Sulzbach. Wogóle żąda około 8000 górników wyraźnego zagwarantowania ustępstw. Położenie zatem jest krytyczne, lecz przy dobréj woli ze strony władz może nastąpi porozumienie.

— *O górniczym* ruchu w Ślązku donosi telegram z Waldenburga, że zebrani tam licznie górnicy, postanowili wybrać komisyą, aby przeprowadzić ośmiogodzinną szychtę. Gdyby tego nie przyznano, wtenczas osobna deputacya uda się do cesarza. W czasie zebrania ostrzegali rozmaici mówcy przed wybrykami i socyalistycznemi podszeptami. O zawieszeniu pracy chwilowo nie było mowy.

— *Podług doniesień* biura Reutera ze Zanzybaru z 14 grudnia, widać zwolna polepszenie w zdrowiu Emina paszy; niepokojące symptomata znikają powoli. Kaszel jest jeszcze bardzo gwałtowny, lecz chory może poruszać się z większą łatwością i z mniejszym bólem.

— *W wydziale szkólnym* pruskiego ministerstwa następują zmiany, i to: tajny radzca de la Croix, dotychczasowy szef drugiego wydziału (szkólnictwo elementarne), obejmuje kierownictwo pierwszego wydziału (wyższe szkólnictwo), którego kierownik, dr. Kügler, przechodzi do drugiego wydziału. O znaczeniu politycznem tej zmiany, tak się rozpisuje „Magd. Ztg“: Pan de la Croix jest najstarszym ze wszystkich urzędników w ministerstwie spraw duchownych itd. i był powołany przez ministra Mühlera na radzcę referującego. Za czasów Mühlera miał on wielkie wpływy; z Falkiem i jego zapatrywaniami nie harmonizował on wcale i został pozbawiony swego decernatu w wydziale spraw duchownych. Puttkamer znowu go więcéj przyciągnął a p. Gossler zamianował go szefem wydziału dla szkólnictwa elementarnego, gdy się okazała potrzeba utworzenia takiego wydziału.

— *Cesarz Wilhelm* udzielił Eminowi paszy królewski order korony II klasy z gwiazdą.

— *W obec sprzeczności*, jakie się spotyka w wiadomościach o losie wyprawy Petersa idącéj na odsiecz Eminowi Paszy, nie bez interesu będzie zestawić w streszczeniu następujące wiadomości:

Ostatnie bezpośrednie wieści o dr. Petersie i Tiedemannie pochodzą z miejsca, oddalonego o kilka dni podróży od Massa nad Tana, dokąd wyżéj wymienieni dotarli z główną karawaną. Kapitan-porucznik Rust pozostał z powodu choroby w Wito i udał się późniéj z własną karawaną w okolicę Kitutuni nad Tana.

Tutaj powstał w jego obozie pożar, który zniszczył wszystkie zapasy, tak, iż chwilowo trzeba było zaniechać dalszego pochodu. Czwarty członek wyprawy, Borchert, został przez dłuższy czas zatrzymany w Zanzybarze przez proces „Neery.“ Po ukończeniu tegoż udał się p. Borchert na jednym z parowców do Lamu, aby dostać się najprzód do Rusta, a potém z nim razem dotrzeć do dr. Petersa. W drodze do pierwszego dowiedział się w Ngao o zniszczeniu jego zapasów i otrzymał także list z Lamu, w którym mu donoszono o zatonięciu statku wypożyczonego w Zanzybarze przez niego, a naładowanego artykułami na wymianę i przedmiotami do uzbrojenia dla wyprawy. Wskutek tych wiadomości widział się Borchert zmuszony powrócić znowu do Lamu, aby porobić nowe zakupna, zkąd znowu 30 października powrócił przez Wito do Ngao. Kiedy już w połowie października zaczęły się pojawiać wieści o ciężkich walkach dr. Petersa z krajowcami, nadeszły dnia 29 i 30 października do Klemensa Denharda dwa listy z Kau, w których również donoszono o wytępieniu karawany Petersa pod Korokorro nad Tana przez Massai'ego. Dr. Peters miał podobno ponieść śmierć od kilku pchnięć lancą w piersi, a porucznik Tiedemann miał ujść z dwoma ranami w ramieniu. On i tragarz Somalczyk mieli pozostać jedyni przy życiu z całéj karawany. Tymczasem nadeszły także wiadomości od reszty członków wyprawy, Borcherta i Rusta. Borchert, który 30 października, jak wspominaliśmy, szedł w głąb kraju i otrzymał zlecenie wręczenia dr. Petersowi rozkazu powrotu, doniósł, jak to wiemy już z telegramu z dnia 23 listopada, że Somalisowie rozbili angielską, a nie niemiecką wyprawę, że Peters i towarzysze są cali i że założyli ufortyfikowaną stacyą u stóp gór Kenia. Przeciwnie dnia 30 listopada nadeszła wiadomość z Zanzybaru, że Rust powrócił chory do Lamu, że Peters i Tiedemann są zabici, ponieważ wysłani do nich posłowie nie powrócili. Czy ten wniosek jest uzasadniony, nie wiadomo; w każdym razie należy odczekać dalszego potwierdzenia téj wiadomości, zanim się będzie mogło uważać wytępienie wyprawy za niewątpliwe.

— *Międzynarodowy* ruch o pracę ośmiogodzinną objawia się teraz we wszystkich krajach z nowoczesną produkcyą i zdaje się, podług dotychczasowych objawów, przybierać ogromne rozmiary. Ograniczenie czasu roboczego na 8 godzin dziennie, nie jest właściwém socyalistycznem żądaniem, lecz jest obecnie żądaniem socyalistycznych robotników we wszystkich krajach. Jest to celem najbliższym, do którego zdąża międzynarodowa socyalna demokracya, chcąc dać wyraz swéj solidarności przez akt międzynarodowy przez to, że przyszły 1 maj ogłasza za międzynarodową uroczystość robotników, dzień, w którym na zgromadzeniach ludowych mają odbyć się demonstracye w sprawie ośmiogodzinnéj pracy dziennéj, odnośnie ochrony robotnika i t. d. W Niemczech oświadczyły się już liczne zebrania robotników — w samym Berlinie 12 — za międzynarodową uroczystością 1 maja, to samo uczyniono w Szwajcaryi i Austryi. Zdaje się, że

---

(5)

Hrabina Xenia.

Z francuzkiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 289).

Maksym myślał przez chwilę, że hrabina pragnęła równie jak on wytłómaczenia i chciała w ten sposób ułatwić je. Ale ona ujęła ojca pod ramię a młodzieniec, zmartwiony, jak to pojąć można, musiał podać rękę jednéj z sędziwych kuzynek; druga podążyła z panią Libińską, która nie byłaby mu się zresztą zdawała milszą towarzyszką tego wieczoru.

Wieczór był rzeczywiście wspaniały i każdy inny, jak zrozpaczony wielbiciel, byłby odczuł wpływ jego kojący. Wielka cisza panowała naokoło zamku, tak, iż zdawać się mogło, że wszystko w śnie pogrążone, gdyby nie światła w kilku oknach i odgłos psów szczekających w stronie oficyn. Całe życie skupiło się tam, gdzie liczna służba, zgromadzona w dziedzińcu, odpoczywała więcéj po upale dziennym, aniżeli po pracy.

W parku był spokój zupełny. Niekiedy poruszył się wierzchołek wielkich drzew, musnięty powiewem wietrzyka, który przynosił stepowe wonie; późniéj wszystko powracało do nieruchomości. Na horyzoncie blada linia nieba łączyła się z ostatniemi krańcami równiny. Nie widać było ani góry, ani nawet najmniejszego wywyższenia poziomu: na zachód las świerkowy a wszędzie indziéj ogrom stepu, pokrytego w téj porze tak potężną roślinnością, że czuło się jakby upojenie tą odurzającą wonnością.

Była to prawdziwa Rosya środkowa ze swemi nieskończonemi horyzontami i wspaniałą smętnością swych krajobrazów; ale pod oponą kwiatów i zieleni, w którą była wtenczas spowita, smutek ten był tylko melancholią, pełną uroku.

Przechadzka przeciągnęła się długo ku niezadowoleniu Maksyma, który już się nie spodziewał odnieść z niéj jakiéjś korzyści dla swych nadziei. Xenia widocznie nie chciała z nim mówić. Były chwile, w których śmiech jéj srebrzysty zadźwięczał wśród ciemnych liści, a ten śmiech, który tak niegdyś lubił, wydał mu się obecnie niemiłosierném szyderstwem.

Ponieważ wszystko ma swój koniec, nawet wieczory, które się zdają nieskończone, nadeszła chwila, w któréj Maksym mógł się pożegnać. Byłoż to na zawsze? Myślał tak wśród obaw wzgardzonéj miłości, któréj nie chciał już narażać na podobne traktowanie.

Tak też mówił sobie, otrzymując serdeczne uściśnienie ręki od hrabiego, który go zachęcał do szybkiego powrotu i kłaniając się przed piękną hrabiną, któréj oczy równie pozostały nieme, jak usta.

Lecz czyż to nie było okropne opuszczać ją w ten sposób, nie poznawszy nawet przyczyny swéj niełaski? Kiedy Maksym znalazł się na dworze pod gwiaździstem niebem, tém niebem lata rosyjskiego, którego przemijająca i tryumfująca piękność wydała mu się nowem szyderstwem, uczuł się niezdolnym do oddalenia się. Tam ona mieszkała, tam miała zasnąć spokojnym snem dziecka, niepomnego na zabawkę, które odrzuciło. Tak, ta smuga światła, która tam u góry przeciskało się przez jedwabne strony, było to światło jéj lampy; i z pewnością spoglądając zalotnie w wysokie zwierciadła i układając na noc piękne swe włosy, które okrywały ją jak płaszcz królewski, nie udzielała złamanéj zabawce nawet litośnego wspomnienia.

A tymczasem Xenia, skulona na łóżku, na które rzuciła się ubrana, pytała sama siebie, czy śmierć nie lepsza od pewnych sytuacyi bez wyjścia?

V.

Poranek, który w téj porze roku nastaje szybko, znalazł Maksyma pogrążonego w dumaniach, które nie miały nic pocieszającego. Nie miał on zamiaru, aby jutrzenka go zastała w okolicach Platówki, ale krótka noc minęła, że ani tego nie spostrzegł; a teraz czuł on się pomimo wszystkiego pociągnięty czarownym obrazem stepu oświeconego pierwszemi promieniami słońca.

Co za przebudzenie w téj dziewiczéj przyrodzie! W miarę, jak się usuwają zasłony jutrzenki, ukazuje się świeższy i więcéj uśmiechnięty obraz poranku. Jest to skala barw, połysk rosy, upojenie wonią, powietrzna harmonia, które zachwycają wszystkie zmysły naraz. Przez kilka sekund człowiek uchyla się od jarzma zniewieszczającéj cywilizacyi, czuje się wolnym i silnym, jak jego ojcowie w pierwszych dniach stworzenia. Czyste powietrze stepu rozpiera pierś jego i koi serce.

Maksym nie mógł uchylić się od tego wpływu. Między światem materyalnym a duchowym, między duszą rzeczy a naszą istnieje blizka styczność, tajemniczy pociąg, któremu oprzeć się nie możemy.

Spostrzegł on, że ta przechadzka bez celu zawiodła go koło małego cmentarza, którego skromne krzyże zwracały się w stronę parku. Niedaleko ztamtąd rysowało się na tle ciemném lasu kilka chat, które zależały od pałacu. Te sielskie mieszkania z drzewa stanowiły ożywiającą nutę krajobrazu. Najgłębsza cisza otaczała je zewsząd jeszcze; nie widać było ani mużyka w tołubku barankowym, ani dziewczęcia w swym kakochniku. Wszędzie, gdzie wzrok jego sięgał, nie spostrzegał ludzkiéj istoty. .....Czy to nie widzenie, wywołane rozgorączkowaną wyobraźnią młodego człowieka, ta biała postać ukazująca się na progu furtki umieszczonéj w starym murze?

Podobna ona dziwnie do Xeni, i dla tego Maksym nie chce jéj z początku poznać.

Tak jest, to Xenia, która myśli, że jest sama, nie mogąc rozpoznać cienia ludzkiego, który ginie wśród krzyżów cmentarnych. Zatrzymuje się przez chwilę w drzwiach, oznaczających granicę jéj osobistego królestwa; dalej są jeszcze jéj łany, ale to już nie jéj *home*.

Wciąga ona orzeźwiające powietrze stepowe, a to powietrze wydaje się Maksymowi w tej chwili o wiele łagodniejszem i przyjemniejszem do oddychania. Teraz spostrzega go, zbliżając się do cmentarza, gdzie w ciszy porannej przychodzi niekiedy na dumanie: jéj matka tam leży pochowana. Pomimo swych wygórowanych wykwintnych zwyczajów, hrabina Xenia jest wczesnym ptaszkiem a dzisiaj może bezsenność wyprowadziła ją wcześniej, niż zwykle.

Nie chce ona dać poznać, że się obawia Maksyma i postępuje naprzód nieco bledsza, aniżeli przed chwilą, ale pewna siebie i wyniosła. Jej oczy, które wydają się ciemniejsze, rzucają płomień niezadowolenia; Maksym spostrzega tylko błyskawicę, nie widząc obwódki, zdradzającéj noc bez snu.

On wstał i patrzy na nadchodzącą z dziwnem biciem serca; ona go przyciąga i przejmuje obawą. Pragnie i lęka się równocześnie tego wytłómaczenia, które ma być decydującém.

Postąpił ku niej parę kroków, wzruszony i trochę zakłopotany sytuacyą, w jakiej pozwolił się zaskoczyć. W tej porze więcéj, niż wcześnej, w tém miejscu, gdzie nic nie ma do czynienia, wygląda on jak uczeń schwytany na gorącym uczynku.

— Pan tutaj? — zapytała go tonem wyniosłym i szyderczym, powtarzając, lecz w sposób okrutnie odmienny wyraz, którem ojciec jéj i ona przyjęli go przed kilku miesiącami na owem polowaniu na wilki.

— Tak, pani, przebacz.... nie miałem zamiaru widzieć pani.

— Ani ja; ale zdaje się, że drogi nasze raz jeszcze zejść się miały, mimo naszej woli.

Cóż za wzgarda w jéj głosie! Maksym zadrżał i nastąpiła chwila milczenia, po któréj inżynier odezwał się głosem pewniejszym:

— Pani, nie będę ci się już dłużej narzucał.... Mogę stanowisko moje porzucić przed upływem tygodnia, to znaczy, że za tydzień opuszczę okolice Platówki. Ale na miłość bozką, powiedz mi pani, czem zasłużyłem na to wygnanie.

— Śmiesz mię pan o to pytać? Zapytaj raczej własnego sumienia, panie Lenange, odpowie ono panu zbyt wyraźnie, aby było potrzeba mej odpowiedzi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

rok 1890 będzie miał wielkie znaczenie w dziejach nowoczesnego ruchu roboczego.

ROSYA.

* Rosyanin o Rosyi. Prasa europejska zajmuje się Rosyą tylko o ile carat odgrywa pewną rolę w sprawach polityki zagranicznéj. W kwestye wewnętrzne nie miesza się dla braku informacyi, gdyż cenzura nałożyła knebel niesłychanie ciężki na całe dziennikarstwo rosyjskie, które z obawy zawieszenia wydawnictwa, milczeć musi. Z tego więc powodu ostatni zeszyt „Wiestnika Jewropy", wydawanego przez Stasulewicza, mieści w sobie co następuje:

Coraz to bardziéj podnosi u nas głowę hydra nietolerancyi przeciw wyznaniom religijnym, narodowościem i poglądom zagranicznym, lekceważenie wzrasta przeciw pojęciom prawym humanitarności i niezawisłości indywidualnéj, Wzgląd na zwyczaje i prawa zagranicy bywa traktowany jako przedmiot należący do archiwum przeszłości. W powietrzu coraz dotkliwiéj daje się odczuwać odór stajni, téj stajni z dobrych czasów poddaństwa, kiedy to ona miała swe szczególniejsze przeznaczenie.

Jak wiadomo, stajnia za czasów poddaństwa była predystynowaném miejscem do wyliczania plag poddanym. Otóż odór stajenny rozlegać się poczyna po Rosyi, ponieważ wzrasta wpływ propagandy na rzecz systemu opiekuńczego ze strony rządu, która nie przebiera bynajmniéj w środkach wiodących do celu.... Społeczeństwo rosyjskie przyzwyczaja się z czasem do pojęcia, że granice prawa i ustawy mogą ulegać dowolnemu rozszerzaniu, które to pojęcie jest najsmutniejszym objawem epoki, w któréj żyjemy.

W dalszym toku artykułu ubolewa autor, że system absolutyzmu i nieliczenia się ze skrupułami, doznaje życzliwego poparcia ze strony wielkiéj części prasy, która zwie ten wpływ cywilizatorskim i humanitarnym.

Na równi ze zdrowemi myślami szerzy prasa rosyjska poglądy wsteczne i wręcz przeciwne pojęciom humanizmu. Przyczynia się w równym stopniu do zdziczenia poglądów i zwyczajów, jak do zwalczania przesądu. Przytém zważyć wypada, że akcya prasy w ujemnym kierunku nie doznaje tych trudności, które jéj się nasuwają przy każdéj pozytywnéj działalności. Jeszcze przed laty 25 było to wyjątkiem, co dziś jest codziennem zjawiskiem.

Powyższe wyznanie patryotycznego i wykształconego Rosyanina mówi więcéj, niż całe tomy, i potwierdza to, co każdy znawca rosyjskich stosunków od dawna musi przewidywać: to jest, że rosyjski fanatyzm rasowy doprowadzić musi do fanatyzmu reakcyi i moralnego zdziczenia, gorszego aniżeli w latach 1849 do 1854.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 17 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał dr. Eminowi paszy, bawiącemu obecnie w Bagamoyo, król. order korony drugiéj klasy z gwiazdą.

* **Korzystne** miejsce dla lekarza może wskazać Redakcya Kuryera Poznańskiego.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek dramat Kozłowskiego „Kaźmirz Wielki i Esterka".

Ceny zniżone.

W czwartek tragedya Schillera „Intryga i miłość". W roli Ludwiki pierwszy debiut panny Jadwigi Zielińskiéj.

Ceny zniżone.

W sobotę po raz pierwszy komedya K. Zalewskiego „Z postępem".

* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu, oraz wieczorem podczas przedstawień teatralnych.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* **Zwyczajne** posiedzenie wydziału technicznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się dziś we wtorek dnia 17 b. m. o godzinie 8méj wieczorem na sali posiedzeń Towarzystwa. Na porządku obrad referat p. St. Zeylanda „O oczyszczaniu wód ściekowych". Zarząd.

* **Posiedzenie** Rady miejskiéj odbędzie się jutro w środę dnia 18 grudnia o godzinie 5 po południu.

* **Walne zebranie** Towarzystwa „Ogród zoologiczny" odbędzie się w piątek dnia 20 b. m. o godzinie 8 wieczorem na sali Towarzystwa „Geselligkeit" przy ulicy Bismarcka nr. 9. Porządek obrad: 1) Sprawozdanie z r. 1889. 2) Wniosek komisyi rewizyjnéj o udzielenie pokwitowania. 3) Wybór członków zarządu. 4) Wybór członków Rady nadzorczéj. 5) Ustanowienie etatu na r. 1890. 6) Wnioski członków.

* **Zwracamy uwagę** Czytelników naszych na ogłoszenie p. bar. Graevego, dotyczące ukonstytuowania się Towarzystwa zabezpieczającego udziały naftowe spółników.

* **Zarząd** cechu szewskiego w Poznaniu ogłasza następujące pismo:

„Poznań, 12 grudnia.

Wskutek rozporządzenia królewskiéj rejencyi z dnia 26 listopada 1889 donosimy uprzejmie wszystkim interesowanym, a mianowicie członkom naszego cechu, iż od dnia stycznia 1890 roku tylko członkom i majstrom cechowym wolno będzie uczniów w nauce trzymać.

Czujemy całą odpowiedzialność przyjętych na siebie obowiązków, aby młodzież, jak dotąd, dziko się nie chowała. Ztąd wypływa, że o każdym uczniu, według § 36 ustaw naszych w przeciągu 6 tygodni wiedzieć musimy i takowego zapisać. Niestósujący się do tego panowie podpadną karze pod § 26 ustanowionéj.

Do tego dodajemy, iż wszyscy szewcy po za obrębem cechu pozostający, odtąd nie mają prawa uczniów w nauce trzymać, czego cech nasz przestrzegać będzie.

Zarząd cechu szewskiego w Poznaniu.
F. Andrzejewski,
cechmistrz.
S. Dybizbański. T. Berchiet."

* **Żarnice**, szkarlatyna, dyfterya szerzy się w zastraszający sposób pomiędzy dziećmi szkólnemi. Do tutejszéj „Pos. Ztg." piszą ze strony kompetentnéj, że w jednéj ze szkół tutejszych brakło w dniu 9 b. m. na 540 uczennic 9 dla zaraźliwéj choroby, w domu grasującéj, a dnia 13 b. m., a więc w 4 dni późniéj brakło już 138 uczennic; w jednéj klasie dnia 9 b. m. z 48 uczennic 3, a dnia 13 b. m. już 15; w innéj klasie z 40 uczennic dnia 9 b. m. 2, a 13 b. m. już 21. Korespondent wielką winę przypisuje rodzicom, którzy dzieci mimo zaraźliwéj choroby, w domu grasującéj, do szkoły posyłają.

* **Ciągnienie** czwartéj klasy 181széj loteryi pruskiéj rozpocznie się dnia 14 stycznia. Losy odnowić należy do dnia 10 stycznia godziny 6 wieczorem.

* **Z Kórnika** piszą do „Orędownika": Po mieście naszém krąży petycya przeciwna uchwałom rady miejskiéj. Rozmaitemi sposobami wyłudzają podpisy, zastawiając się nieraz tém, w co wierzyć nie trzeba, jakoby ludzie poważniejsi petycyą tę także podpisać mieli. Petycya ta wyszła z obozu przeciwnego i podpisywać jéj nie należy. Wewnętrzne sprawy miejskie najlepiéj zostawić radnym, którzy znają swoje obowiązki, i mam nadzieję, że sumiennie je spełnią. Do radnych można mieć pod tym względem zupełne zaufanie. Oto ich nazwiska: pp. L. Tulewicz przewodniczący, W. Wojciechowski zastępca przewodniczącego, J. Michałowski, N. Serwatkiewicz, L. Przychodzki i T. Kopankiewicz.

* **Gniezno.** Dnia 13 b. m. odbyło się tu zebranie Spółki melioracyi Wełny. W miejsce dotychczasowego dyrektora Spółki, landrata Nollana, który z powodu wprowadzenia z dniem 1 kwietnia nowéj ordynacyi powiatéj, urząd ten składa, wybrano dyrektorem tutejszego komisarza obwodowego, p. Masłowskiego.

* **Ostrów.** Żydka Ignaca Grossa, który chciał w październiku przemycić pod Skalmierzycami do Królestwa dwie paki pism socyalistycznych — o czem donosiliśmy — uwolnił sąd ostrowski od winy. Natomiast przyaresztowali go natychmiast żandarmi i odstawili, jako poddanego rosyjskiego, do granicy. Gross uchodził za jednego z najniebezpieczniejszych socyalistów i nihilistów i był już też z tego powodu przez rząd rosyjski reklamowany.

* **Wągrówiec.** W piątek przyszedł do Wągrówca gospodarz Wituski z Ochodzy, aby zamówić podzwonne dla swego wnuczęcia, a zamówiwszy je, poszedł do dzwonnicy i począł sam dzwonić. Wtém ustało nagle bicie dzwonu. Przybyli znaleźli Wituskiego bez duszy. Apopleksya przerwała nić żywota biednego starca, który oddając swemu wnuczęciu ostatnią przysługę, sam sobie śmierć wydzwonił.

* **Wolsztyn.** Zeszłéj niedzieli załamał się podczas ślizgawki na jeziorze 12-letni syn ślusarza Adama i utonął.

* **Czarnków.** Rejencya bydgoska nie zatwierdziła wyboru Wilhelma Bussego, wybranego w III klasie do rady miejskiéj, ponieważ tenże w dniu wyboru nie miał jeszcze praw obywatelskich. Nowe wybory odbędą się dnia 23 b. m.

* **Rawicz.** Nowy burmistrz Krakau, wprowadzony został w sobotę w swe urzędowanie.

* **Z Leszna** donoszą do „Berl. Tagebl.": Sąd tutejszy uwolnił ks. Fröhlicha z Rawicza, oskarżonego o obrazę majestatu, od winy. — Widocznie księdza ktoś zadenuncyował.

* **Z Wschowy** donoszą, że tamże i w okolicy szerzy się influenza.

* **Chełmińska dyecezya.** Dnia 12 b. m. ks. wikary Zodrow z Brodnicy objął urząd kuratusa więzienia w Grudziądzu. — Rządzca parafii Jadamowskiéj, ks. Bünger, kapłan jubilat, został emerytowanym.

* **Z Królewskiéj Huty** piszą do „Katolika", że jeden z nauczycieli w Nowych Hajdukach „wyzywał niedawno temu na katolików co niemiara, choć sam jest katolikiem. Gdy go tedy jeden z naszych zapytał, czemu jeszcze między tymi „głupimi" katolikami pozostaje, odpowiedział, że z wiary katolickiéj wystąpi. Sami ewangelicy hamowali go w jego zapale, ale on przy swojém zdaniu stanowczo obstawał." — I taki nauczyciel ma dzieciom dobrze udzielać nauki religii św.! Wśród jakich to stosunków kształcą się dzieci katolickie i polskie! — Do tegoż pisma donoszą z Zabrza, że żydzi, aby przyciągnąć ludność katolicką do swych kramów, obwijają swe towary, n. p. cykoryą, w obrazy świętych, Matki Boskiéj, św. Józefa i t. d. — Czyby na to nie byłoby kary?

* **Sępolno.** W dniu 10 b. m. odbyła się introdukcya ks. Kackiego na probostwo w Wałdowie. Władzę biskupią reprezentował ks. dziekan Tulikowski z Tucholi.

* **Z Berlina** otrzymaliśmy prospekt na mające tamże wychodzić dwa razy tygodniowo pismo polskie p. t.: „Prawda." Z prospektu tego nie możemy się domyślić, jakich zasad pismo to się trzymać będzie, a i podpisane nazwiska: odpowiedzialnego redaktora Piotra Kliemanną i nakładcy F. Załachowski i Sp. nie objaśniają nas w niczem. Może kto z czytelników naszych w Berlinie zechce nam bliższe szczegóły przesłać. Czy to czasem nie będzie pismo socyalistyczne? Baczność!

† **Wacława z Sobańskich hr. Romanowa Bnińska** zakończyła w Krakowie w niedzielę pobożny a pełen cierpienia żywot po krótkiéj słabości. Córka Ludwika Sobańskiego i Hortensyi z Jełowickich przechowała przez całe życie te podniosłe uczucia, jakiemi odznaczały się te dwa rody, wydając mężnych obrońców ojczyzny, znakomitych kapłanów, pełnych poświęcenia obywateli — a kobiety niezwykłéj miary. Poślubiwszy hr. Romana Bnińskiego, podzieliła ś. p. Wacława wygnanie męża na Sybir, zkąd powróciła z mężem i dziećmi, mając nadwątlone zdrowie a wielki smutek w duszy. R. i. p.

* **Hanower.** Dnia 14 b. m. złożył tu rodak nasz, p. Julian Nelkenbaum z Królestwa Polskiego egzamin na inżyniera maszynowego z predykatem „bardzo dobrze".

* **Prof. Wł. Folkierski.** Na lądzie Europy stanął w tych dniach w zamiarze powrotu do kraju prof. Wł. Folkierski, znakomity matematyk, dziekan wydziału matematycznego uniwersytetu św. Marka w Limie. Prof. F. przez długi szereg lat zajmował w rzeczypospolitéj peruwiańskiéj nader wybitne stanowisko. Jest on synem obywatela ziemskiego, właściciela dóbr Radonie, w powiecie błońskim. Urodził się w roku 1840, szkoły średnie ukończył w Warszawie, poczem w roku 1858 udał się na politechnikę do Paryża. Zająwszy wybitne wśród matematyków stanowisko, w roku 1870 powołany został na sekretarza stałego Towarzystwa nauk ścisłych w Paryżu, a następnie na wiceprezesa tego Towarzystwa, założonego przez ś. p. Jana Działyńskiego, właściciela Biblioteki kurnickiéj. W czasie wojny francuzko pruskiéj Folkierski za zasługi na polu inżynierskiem otrzymał od rządu francuskiego legią honorową. W roku 1873 powołany został do Peru, gdzie wkrótce przyczynił się do obudzenia ruchu naukowego i przemysłowego. W krótkim też przeciągu czasu zjednał sobie rozgłos w tym kraju i uznanie rządu, wskutek czego obdarzano go coraz to liczniejszemi urzędami. Był więc Folkierski dziekanem wydziału matematycznego uniwersytetu św. Marka w Limie, gdzie się po przyjeździe do Peru doktoryzował; był członkiem rady głównéj inżynierów, członkiem najwyższéj rady hygieny publicznéj, członkiem z głosem stanowczym rady najwyższéj oświaty publicznéj, inspektorem rządowym kolei żelaznych północnych w Peru, wizytatorem uniwersytetów i gimnazyów okręgu południowego rzeczypospolitéj, członkiem komisyi nadzorczéj kolei południowych, a następnie dyrektorem głównym tychże kolei, członkiem z głosem stanowczym rady głównéj robót publicznych, członkiem komisyi urządzającéj koleje żelazne w Peru itd. Podczas wojny rzeczypospolitych południowo-amerykańskich: Boliwii, Chili i Peru, fortyfikował Limę i sypał bateryę Callao, a podczas cholery kierował środkami ochronnemi w portach peruwiańskich. — Wszystkie dzienniki peruwiańskie wyrażają szczery żal z powodu wyjazdu dr. Folkierskiego z kraju, który zawdzięcza mu bardzo wiele.

* **Dobre uczynki.** Król belgijski Leopold II ma obchodzić w roku przyszłym 25-letni jubileusz swego panowania. Izba deputowanych chcąc uczcić tę ważną w życiu monarchy rocznicę, odbyła wraz z rządem naradę tajną, celem powzięcia uchwał o sposobie obchodu. Co postanowiono — dotąd niewiadomo, ale to jest rzeczą pewną, iż król Leopold II polecił ministrowi spraw wewnętrznych poprosić gabinet, aby wszystkie sumy przeznaczone na obchód jego jubileuszu, rozdano pomiędzy ubogich. Piękny to zaiste przykład, który dostojny Jubilat daje z wysokości tronu. Tą samą myślą powodowane niektóre dekanaty naszych archidyecezyi, postanowiły (jak nam donoszą z kilku stron) nie obchodzić odtąd 25-letniego jubileuszu swych konfratrów *urzędownie*, a składki obracane na upominki urzędowe, obracać na cele dobroczynne. Uznawając słuszność téj uchwały, zaprzestajemy i my ogłaszać nazwisk tych kapłanów, którzy dożyli 25 roku kapłaństwa a ograniczymy się na prawdziwych jubilatów, którzy dożyli 50 roku w służbie ołtarza.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 18go grudnia św. Gracyana B.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 9. Zachód o godzinie 3 minut 44.

Ostatnie telegramy.

Zanzybar, 16 grudnia. **Buszir został pojmany. Dnia 15 b. m. został przez sąd wojenny na śmierć skazany; karę wykonano natychmiast.**

Berlin, 17 grudnia. W Saarbrücken w kopalniach Louisenthal nie pracowali wczoraj wszyscy górnicy, lecz tylko około 1000 robotników. W Dudweiler i Camphausen przybyło dziś trochę więcéj robotników, niż wczoraj, w kopalni Maybach pracuje tylko kilkuset ludzi a robotnicy z kopalni von der Heydt jeszcze strejkują.

Berlin, 17 grudnia. Biuro Reutera donosi z Zanzybaru, co następuje: „Emin Pasza wyszedł z niebezpieczeństwa, oczekują go tu wkrótce."

Wiadomości literackie i artystyczne.

* ***Ostrzeżenie!*** *Edmund de Amicis, Pamiętnik chłopca. Książka dla dzieci. Przełożyła Marya z Siemiradzkich Obrąpalska. Warszawa, nakład Teodora Paprockiego i Spółki. 1890.*

Pamiętnik to chłopca włoskiego, odbierającego pierwsze nauki w domu, następnie w ochronce i szkole początkującéj, przeplatany opisem uroczystości municypalnych i politycznych, a wreszcie naukami ojca i matki. Zasady tychże bardzo przypominają francuzką „moralność obywatelską", choć jeszcze o Bogu i nieśmiertelności duszy wspominają. W dzień zaduszny każe matka małemu Henrykowi modlić się „za wszystkich, co dla was umarli." ***Do tych wszystkich należą też samobójcy między rodzicami!*** „Wieszże ilu to mężczyzn nożem w serce się pchnęło z rozpaczy, iż dzieci ich w nędzy, ile kobiet w wodę się rzuciło, poumierało z boleści, lub zmysły postradało dla tego, że dziecko straciły? (strona 31)". *Cavoura* „śmierć nadchodziła, a on przyzywał w słowach gorących jenerała Garibaldego — z którym miewał nieporozumienia, i Wenecyą *i Rzym, które jeszcze nie były wolne* (strona 238)." Ów Garybaldi „na polach bitwy był jak grom, w przywiązaniu (do kogo?) jak dziecko, w boleści *jak święty!* W miarę tego, jak będziesz wzrastał (odzywa się ojciec do Henryka), i jego obraz rość będzie przed tobą; kiedy będziesz człowiekiem, on będzie olbrzymem! (strona 375)" W uroczystość narodową odbywa się przegląd wojska. — Oto co sercu katolickiemu się dostaje: „Jeszcze przeciągali strzelcy alpejscy, *gdy przebiegł szmer i jakby dreszcz radosny* wśród tłumu i oto bersalierowie, stary dwunasty batalion, *pierwsi żołnierze, co weszli do Rzymu przez wyłom w bramie Pia,* smagli, żywi, lekcy z rozwiewającemi się pióropuszami (str. 377 — czemu niemiecki wyraz, zamiast kity polskiéj?).

Po takiém pokłosiu wystarczy kilka słów. Książka ta jest apologią młodych Włoch, dla Włochów pisaną, żeby w sercach dziatwy sztucznie zapał dla dzieła rewolucyi wzbudzić, a znieczulić ją na położenie Ojca świętego i krzywdy jemu wyrządzone. Obyczajność książki nie zna powodów nadprzyrodzonych, które katechizm każdy podaje. Praca ta więc jest zbyteczna, miejscami szkodliwa. Co w niéj dobrego, tego się polski chłopiec n. p. w każdym roczniku polecenia godnych „Wieczorów Rodzinnych" bez szkodliwych przymieszek dowiedzieć może.

Ks. K.

Przedpłatę na Straż św. Wojciecha

złożyli:

1) Ks. dr. Kubowicz, proboszcz z Czermina.
2) Ks. Seichter z Poznania.
3) Siostry Elżbietanki z Poznania.
4) Kugler z Gniezna.
5) Bielska Magdalena z Gniezna.
6) Łangowski adwokat ze Sztumu.
7) Grubert z Rybnik.
8) Ks. dziekan Riedel z Jutrosina.

Przedpłatę w ilości 1,50 m., z przesyłką książek 1,70 m. przyjmuje

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Św. Marcin 16/17.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 16 grudnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Grabowski z żoną z Wrześni, Fehlan z żoną z Kazimierza, Dąmbski z żoną i córką z Mochelek, dr. Trzciński z Popowa, Boguliński ze Srody, pani Korytowska z Grochowisk, Brockman z Erfurtu, Michalski z Nowejwsi.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Osiński ze Swiątkowa, Raczyński z żoną z Zawór, Moszczeński z Arkuszewa, Karczewski z Czarnotek, pani Jarnatowska z Augustusburga, pani Walewska z Obrowa, pani Kurnatowska z Brzezia, Sławoszewski z Sławoszewa, Podlaszewski z Parchanina, dyrektor Smorawski z Prabut, Bielski ze Stęszewa, Jasiecki z Pakosławia, Kozielski z Wągrówca.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Meiningskie 15-florenowe losy. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 2 stycznia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **15 marek** za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 60 fen. za 100 marek.

(K) **Poznań,** 17 grudnia. (— Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza pogoda.

Zyto bez handlu.

Okowita: staléj.

Cena wypowiedz. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. opoust 50-ta 49,80 pł., 70-ta 30,50, grudzień 50-ta 49,80, 70-ta 30,50 m., styczeń 50-ta 49,80 mrk., 70-ta 30,50 mrk., luty 50-ta 49,80 m., 70-ta 30,50 m., marzec 50-ta 50,10 70-ta 30,60 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) na 100 ltr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 49,80 mrk., 70-ta 30,30 mrk., listopad —,—. grudzień 70-ta —,— m.

Poznań, 17 grudnia. Ceny mąki. Pszenna 49,60, rżana 30,10 za 100 kilogr.

Wrocław, 16 grudnia 1889.

Zyto (za 1000 funt.) spok. wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —— mrk. na grudzień 179,00 żąd., grudzień styczeń —,— żąd., kwiecień-maj 180 00 płac., na maj czerwiec — żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent na miesiąc grudzień 66,00 żądano na grudzień-styczeń —,— żąd., na kwiecień-maj 166,00 żąd.

Oléj rzepiowy cicho spokojny, cena w miejscu na grudzień 73,50 żąd., grudzień-styczeń 71,50 żąd., styczeń-luty 71,— żądano, luty-marzec 70,50 żąd., marzec-kwiecień-maj 69,— żądano. 69,— żąd., kwiecień-maj 69,— żądano.

Okowita za (100 litr. 100% excl. 50 i 70 m. podatku konsum. bez in. wypędu) excl. 50 i 70 m. upłyn. wypowiedz. —,—, na grudzień 50-ta —,— litr., żąd.. (70-ta) 30,00 żąd., grudzień (50-ta) 49,50 30,00 żąd., kwiecień-maj (70-ta) 31,50 żąd., (70-ta)

Cena wypowiedziana na dzień 17 b. m.: żyto 79,00 mrk., pszenica — mrk. owies 66 00 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 73,50.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podatku konsumc.) dnia 16 grudnia (50-ta) 49,50 mrk. (70-ta) 30 00 mrk.

Ceny targowe z dnia 16 grudnia 1889.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	19	30	19	10	18	70	18	30	17	70	17	20
żółta	19	20	18	90	18	60	18	20	17	60	17	10
Żyto	17	80	17	60	17	40	17	10	16	90	16	70
Jęczmień	18	50	17	80	16	50	16	00	15	00	13	50
Owies	16	70	16	50	16	30	16	10	15	90	15	50
Groch	17	50	17	00	16	50	16	00	15	00	14	50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	31	00	29	30	27	80
Rzepik zimowy „ .	30	50	28	90	27	20

Berlin, 16 grudnia — (Sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 84-202 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na grudzień-styczeń płacono —,— na kwiecień-maj płac. 202,50—202,00 do 203,00, na maj-czerwiec pł. 202,25—202—202,50, czerwiec-lipiec pł. 202,25—202—202,50 Wypowiedziano — ton. Cena wyp. —,—.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 170—180 według jakości, miesiąc bież. 177—176,75—177,75, na grudzień-styczeń płacono —,—, żąd. —, na kwiecień maj płacono 178,50—179,75, na maj-czerwiec płacono 177,75—178,75, na czerwiec-lipiec płacono —,—. Wypowiedziano —— ton. Cena wypowiedziana —,— m.

Owies za 1000 kil. w miejscu 162—177 m według jakości na miesiąc bieżący płacono 166.—, żąd. ——, na grudzień styczeń płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 166,00—166,25, na maj czerwiec płac. 165,25—165,50. Wypowiedziano 50 ton. Cena 166,0 mrk.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc. w miejscu pł. 51,8 mrk., grudzień płc. —. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodatk. obciąż. 70 m. podatku konsumc. w miejscu płac. 32,3—32,4 m., na grudzień płac. 32,2—32,4, na grudzień-styczeń płacono —, , kwiecień-maj płac. 33,0—32,8—33,0, maj-czerwiec płacono 33,2 33,4, czerwiec-lipiec płacono 33,7—33,8. na lipiec-sierpień 34,1—34,2 na sierpień-wrzesień płacono 34,6 do 34,7. Wypowiedziano 60,000 litrów. Cena 32,3 mrk.

Hamburg, 16 grudnia. Okowita potw., na grudzień 22 żądano, grudzień-styczeń 22 żądano, styczeń-luty 22 żądano, kwiecień-maj 22— żądano, maj-czerwiec 22 żądano. — Kawa good average Santos za grudzień 88—, marzec $84^3/_4$, maj $84^1/_2$, wrzesień $84^1/_4$. Usposobienie potw. Obrót 3000 mieców.

Magdeburg, 16 grudnia — Cukier ziarnisty excl. worka 88% 15 90 cukier ziarn. excl. 88% 15 30 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem. 12,40. Usposobienie: słabo. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa —,—, mielona rafin. II. z beczką 28,00 mid. Melis I z beczką 25,25. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, na grudzień 11,65 płacono, 11,70 żąd., styczeń 11,70 płacono, 11,75 żąd., marzec 12,00 płac., —,— żąd., maj $12,17^1/_2$ płac., 12,25 żąd. Cicho. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.
w grudniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel.
16. Pop. 2	769,9	W. słaby	zachm.	— 2,7
16. Wie. 9	771,2	Płn. słaby	zachm.	— 1,7
17. Ran. 7	771,2	PłnZ. um.	zachm.	— 1,4

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit." jak następuje:

Pochmurno, mróz i śron, przeważnie pomroczno, opady, opadająca mgła w zachodnich okolicach nadbrzeżnych, sł by lub umiarkowany wiatr.

Telegram giełdowy

Berlin, 17 grudnia 1889. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	16	17
Pszenica stale.		
na grudzień	186 —	— —
na kwiecień-maj	202 50	203 25
Żyta wyżéj.		
na grudzień	177 —	17 950
na kwiecień-maj	179 25	181 50
Oléj rzep stale.		
na grudzień-kwiecień	71 60	71 80
na kwiecień-maj	65 30	65 30
Okowita spok.		
eksportowa	32 40	32 60
na grudzień	32 40	— —
na grudzień-styczeń	30 —	32 —
na kwiecień-maj	33 —	33 —
na czerwiec-lipiec	33 90	33 80
spożywcza	51 70	51 80
Owies		
na grudzień	165 50	167 50
Wyp.-żyta wsp.		
Wyp.-okowity kw. eksportowa .	60,000	160,000
„ „ „ spożywcza. .	,000	,000
Kurs z dnia	14	16
Consol. 4%	105 10	105 —
Consol. $3^1/_2$%	102 —	103 —
Poznańskie 4% listy zastawne .	101 10	101 —
Poznańskie $3^1/_2$% listy zastawne	99 70	99 60
Poznańskie listy rentowe . . .	103 90	103 90
Austryackie banknoty . . .	173 25	173 30
Austryacka renta srebrna . . .	74 75	74 75
Rosyjskie banknoty	217 85	217 85
Rosyjskie listy zastawne . . .	98 75	98 90
Polskie 5% listy zastawne . .	63 25	63 30
Polskie likwidacyjne listy zast. .	59 10	59 30
Węgierska 4% renta złota . .	87 10	87 —
Węgierska 5% renta papier. .	85 30	85 30
Austryackie kredytowe akcye .	172 25	172 10
Austryackie francuskie koleje .	100 40	100 30
Lombardy	55 60	55 10
Usposobiene. stałe.		

Szczecin, 17 grudnia 1889. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	16	17
Pszenica postęp.		
na grudzień	191 50	193 —
na kwiecień-maj	197 50	200 —
na maj-czerwiec.	197 50	199 —
Żyto postęp.		
na grudzień	173 50	175 —
na kwiecień-maj	175 50	179 —
na maj-czerwiec	175 —	178 50
Oléj rzep. postęp.		
na grudzień	69 20	69 50
na kwiecień-maj.	65 —	65 —
Okowita potw.		
w miejscu spożywcza. . . .	51 10	51 20
„ eksportowa. . . .	31 70	31 80
„ na grudzień eksportowa	31 —	31 —
„ na listop. grudz. eksp.	— —	— —
„ na kwiecień-maj. eksp.	32 20	32 30
Petroleum		
w miejscu.	12 60	12 60

W poniedziałek zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami, ś. p.

Józefa z Plecińskich Pajzderska

w 45 roku życia. (884)

Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 19 b. m. o godz. 3 po południu w Śremie, nabożeństwo żałobne nazajutrz o godzinie 9-téj, o czem donoszą w smutku pogrążeni

mąż i dzieci.

Lęg, dnia 17 grudnia 1889.

Dnia 23 b. m. przypada 25-ta rocznica publikacyi wyroku król. kammergerychtu w Berlinie przeciw

więźniom stanu z r. 1863.

Za zmarłych w tym okresie kolegów odbędzie się tegoż dnia w bieżącym roku o godzinie 10-téj z rana

msza św. żałobna

w kościele ś. Marcina w Poznaniu, o czem zawiadamia

grono kolegów.

Nadzwyczajne

Walne zebranie

niżéj podpisanego Banku odbędzie się w niedzielę dnia 29 grudnia r. b. o godz. 2 po południu na sali p. T. Kronhelma. (879)

Porządek obrad:

1) Zreorganizowanie Banku w myśl nowego prawa spółkowego z dnia 1 maja 1889 r.
a) Przez zamianę poręki, z nieograniczonéj na ograniczoną.
b) Przez odnośną zmianę ustaw.
2) Powtórny obór Zarządu.
3) Powtórny obór wszystkich członków Rady Nadzorczéj.
4) Wnioski członków.

Die ausserordentliche

Generalversammlung

der unterzeichneten Bank findet statt am Sonntag den 29 December cr. Nachmittags 2 Uhr im Saale des Herrn T. Kronhelm.

Tagesordnung:

1) Die Reorganisation der Bank gemäss d. neuen Genoss. Gesetze vom 1. Mai 1889.
a) Durch Umwandlung der unbeschränkten in beschränkte Haftpflicht.
b) Durch entsprechende Abänderung des Statuts.
2) Wiederholte Vorstandswahl.
3) Wiederwahl aller Mitglieder des Aufsichtsrathes.
4) Anträge der Mitglieder.

Bank ludowy Wągrowiecki Sp. Zap. Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Rada Nadzorcza — Der Aufsichtsrath

R. Janta Połczyński.

Pośredniczymy w **parcelacyi** większych i mniejszych majątków.

Kapitalistom lokujemy ich **kapitały** w większych i mniejszych kwotach na **pewnych hipotekach** ziemskich.

Reflektantom na **kupno** lub **dzierżawę** majątków ziemskich wskażemy **korzystne interesa** bez wszelkich kosztów.

Regulujemy interesa hipoteczne i załatwiamy **konwersye.** (830)

Bank Ziemski

w Poznaniu.

W odpowiedzi na liczne zapytania moich spólników co do stadyum, w jakiem się obecnie znajduje sprawa **Towarzystwa, którego zadaniem będzie zabezpieczyć udziały naftowe moich spólników,** mam zaszczyt donieść, że takowe już się **ukonstytuowało** i statuta przed 2 tygodniami do sądu oddane zostały celem aprobaty; dla kilku zmian jednak, które sąd uznał za konieczne, sprawa się jeszcze kilka dni przeciągnie, po czem zaraz statuta wydrukowane i spólnikom moim rozesłane zostaną. (880)

L. Graeve.

Zegarki

genew. z fabr. **Patek i Spl., złote** zegarki **Repetiery, wyroby** złotnicze, biżuteryą złotą srebną, koralową i w granatach, poleca (822)

po tanich cenach

W. Szulc, zegarmistrz i złotnik,

Poznań, Bazar.

Przedpłatę

na Straż św. Wojciecha

za rok 1889

przyjmuje niżéj podpisana Drukarnia.

Wynosi ona 1 mrk. 50 fen. z przesyłką 1 mrk 70 fen. za co dajemy na początku stycznia

Historyą Kościoła św. rzymsko-katolickiego w trzech tomach przeszło 30 arkuszy druku.

W myśl pierwotnych ustaw „Straży św. Wojciecha“ odprawiać się będzie na intencyą członków i przedpłacicieli „Straży świętego Wojciecha“ w czwartek po pierwszym każdego miesiąca **msza święta przed ołtarzem św. Wojciecha w Gnieźnie.**

Abonament wieczysty wynosi marek 50.

Prosimy o poparcie téj pożytecznéj instytutyi, która po dwuletniéj przerwie znów regularne czynności swoje rozpoczyna.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

WYPRZEDAŻ

18. Plac Wilhelmowski 18.

Nabyte od masy konkursowéj Ludwika Ohnsteina towary galanteryjne, lampy, przedmioty zbytkowne i skórzane, muszą być wyprzedane w jak najkrótszym czasie, z powodu oddania wkrótce lokalu. Skutkiem tego zniżono ceny poniżéj cen przyjętych w inwentarze (768)

Z dniem dzisiejszym otworzyłam (786)

wielką wystawę gwiazdkową

zaopatrzoną w różne przedmioty stósowne na podarki w wszelkich cenach. Polecam się łaskawym względom.

W. Maszewska dawn. Łakińska

Wilhelmowski plac Hotel Rzymski.

Płótna i stołowa bielizna.

Derki podróżne.

Koszule męzkie.

Wyprzedaż gwiazdkowa!

Od dnia dzisiejszego aż do Bożego Narodzenia polecamy wszystkie artykuły naszego handlu po bardzo zniżonych cenach; za gotówkę 5% rabatu.

Handel towarów modnych **i ubiorów** damskich

W. KUKULIŃSKI i SP.

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

Kobierce, chodniki i firanki.

Pracownia konfekcyi damskiéj

poleca eleganckie paryzkie

NOWOŚCI

do kostyumów, sukien balowych i wizytowych. Façon eleganckiego kostyumu 10—12 mrk. (826)

Jeżewska,

Ulica ś-go Marcina nr. 47.

Gwiazdkowa i zupełna

Wyprzedaż

ubiorków dla dzieci.

Z. A. Tułodzieckie,

POZNAŃ.

Salon do spuszczania włosów.

J. Dobrowolski

w hotelu Francuzkim

poleca po nader przystępnych cenach wszelkie artykuły toaletowe, trykotowe, skórzane i galanteryjne

PERFUMY

francuzkie i angielskie.

Kapelusze wiedeńskie, **Pantofle** wiedeńskie, **Brzytwy** szwedzkie, **Krawaty** w różnym rodzaju, **Rękawiczki** w rozmaitych gatunkach. **Parasole, laski i szalki, Derki** podróżne i **rzemienne, Grzebienie i szczotki** najrozmaitsze, **Koszule** dzienne bielefeldzkie wygotowuje podług miary. (686)

Salon do spuszczania włosów.

Co tylko wyszło nakładem moim w drugiem wydaniu dzieło p. t.

Wojsko polskie z 1831 r.

Edycya popularna. Cena za egzemplarz kartonowy i 4-to **2 mk** Cena z egzemplarz na pięknym papierze, odręcznie kolorowany, wielkie folio w tece **12 mrk.** Książka ta zawiera 10 tablic w drzeworycie podług wzorów p. **Władysława Mottego,** które przedstawią kilkadziesiąt postaci wojskowych rozmaitéj broni. Dodany jest także tekst objaśniający, który zawiera: **Krótki pogląd** na wojsko polskie od najdawniejszych czasów aż do 18 5 r. **Wojsko polskie** od 1815—1820 r. **Wybuch powstania** 29 listopada 1830 roku. — **Treściwy rys** działań wojskowych w 1831 roku z szczegółowym opisem bitew pod Stoczkiem, Dobrem, W. Dębem, Wawrem Iganiami, Ostrołęką — **Piękne przykłady** poświęcenia i męztwa żołnierzy polskich. — **Pieśni i wiersze,** odnoszące się do powstania 1831 r. — **O mundurach** wojska polskiego z 1831 roku.

Prócz tego polecam dawniejsze wydawnictwa moje jako stosowne podarki na gwiazdkę a mianowicie: (865)

Szopen u Księcia Radziwiłła. Piękna ta reprodukcya obrazu H. Siemiradzkiego, o któréj się niemieckie gazety z wielkiem uznaniem wyrażają, służyć może za ozdobę każdego salonu. Zwracam uwagę na to wydawnictwo mianowicie wszystkim wielbicielom Szopena, najsławniejszego z bardów naszych, który swym gieniuszem daleko i szeroko rozsławił imię Polski i jest dziś ulubieńcem całego świata muzycznego — Cena za **1 egz.** na papierze chińskim **25 m.,** na pięknym białym kartonie **20 mrk.**

Album wojska polskiego z 1831 r. Edycya ozdobna. Album to przedstawia podług oryginalnych rysunków J. Kossaka, W. Eljasza, Mottego itd na 12 tablicach świeżesną armią polską w barwnych strojach. Egzemplarz w tece ozdobnéj **45 mk.** w tece zwyczajnéj **40 mk.** Tablice są z wielką starannością odręcznie kolorowane.

Z pięknego tego wydania pozostała **już tylko mała ilość egzemplarzy.**

Bitwy i potyczki stoczone przez wojsko polskie w 1831 r., opracowane przez pułkownika E. Calliera (opis przeszło 350 bitew i potyczek z mapą teatru wojny narodowéj). 418 str. **8 marek.**

Zbiór zabaw, gier i rozrywek dla młodzieży przez K. Kozłowskiego. Wydanie drugie z licznemi obrazkami. Cena zniżona zamiast 3 mrk. 1 m. 50 fen.

K. Kozłowski, wydawca. Poznań, Długa ul. 8.

Żelaza rytowane do wypiekania opłatków,

Łyżwy w wszelkich gatunkach i rozmiarach,
Piece żelazne: regulatory, meidingery i inne,
Przedstawki brązowe przed piece i **przybory** do pieców,
Zamki bezpieczeństwa i **kłódki,**
Dzwonki i **gruchawki** do sanek,
Kasetki francuzkie ogniotrwałe,
Dziadki do orzechów, (883)

poleca

HANDEL ŻELAZA

F. Oberfelta i Sp.

Na Gwiazdkę!

Polecam serdecznie mój bogato zaopatrzony **handel hamburgskich, bremeńskich cygar** i **papierosów:** egipskich, ruskich i innych, oraz **15 gatunków tabaki** do zażywania, Wszystko w **wybornym** gatunku. Ceny najtańsze

Z szacunkiem uniżony

A. Szulczewski,

(873) **KÓRNIK.**

Wyprzedaż alfenidy.

Wystawa gwiazdkowa

z najstósowniejszych podarków na Gwiazdkę **w materyałach piśmiennych, alfenidzie i towarach galanteryjnych** w handlu

Antoniego Rose

w Poznaniu w Bazarze. (854)

Makuchy konopne

polecają po nizkéj cenie (870)

Wilczewski i Spółka

w Gdańsku.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN“**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy itureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Parowniki do paszy

Patentu Webera

nowéj poprawnéj konstrukcyi,

Śrótowniki „Patent Ludwigshütte“

i inne maszyny i sprzęty gospodarcze najnowszych i najlepszych konstrukcyi, polecają (600)

Bracia Lesser w Poznaniu.

Świeże słomki, czeskie bażanty, tłuste kapłony, żywe homary i sałatę w główkach i endiwkę poleca

(884) **A. CICHOWICZ.**

---

50 najpiękniejszych tańców i marszy Jana Straussa, zawierających polki, walce, galopady, marsze itd. w 2 tomach, na fortepian na 2 ręce łatwo ułożone. Cena 3 m. Kto nadeśle 3,20 w znaczkach poczt. lub przekazem, otrzyma wszystkie te 50 tańców i marszy franko.

N. Kamieński i Sp.,

księgarnia, (832)

w Poznaniu (Bazar).

Żłóbki

kompletne i

figurki do żłóbków

poleca (844)

A. Krzyżanowski,

Poznań.

Wyborną

Holend. ściółkę torfową

wypadającą po obniżeniu ceny frachtu bardzo korzystnie, poleca franco do każdéj stacyi kolejowéj (872)

S. Sternberga handel nawozów

w Wrocławiu i Rawiczu.

Handel artyk. pastewnych i nawozów.

Niżéj podpisany Bank przyjmuje: (844)

Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po **3%,** kwoty większe, każdego czasu płatne po **3½%,** a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po **4%.**

Bank

Związku Spółek Zarobkowych.

Dr. Kusztelan.

Lampy

stołowe, wiszące i ample nocne z majoliki i metalowe z słynnéj fabryki **Stobwassera** poleca w wielkim wyborze

B. Szulczewski,

plac Wilhelmowski 10, naprzeciw teatru miejskiego.

Dwa futra

szopy i piżmowce, wyłogi bobrowe są do sprzedania u **J. Urbankiewicza w Poznaniu, S-ty Marcin nr. 1.** (713)

Urzędnik

gospodarczy z długoletnią praktyką, jako samotny wolny od wojskowości, obecnie bez miejsca, pragnie przyjąć posadę od 1 stycznia 1890 r. za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe oferty uprasza się na ręce pana **Domagalskiego** S-ty Marcin 63. (856)

GOSPODYNIE

dobrze polecone do dworów i na probostwa od Nowego Roku poleca jaknajsumienniéj, przyjmuje łaskawe oferty bióro stręczeń Zielazek Poznań, Fryderykowska ul. 26. (863

Osoba

w średnim wieku, znająca się na kuchni i wszelkim zarządzie kobiecym, zaopatrzona w dobre zaświadczenia z probostwa i z osobnych folwarków, poszukuje miejsca na probostwo lub na osobny folwark. Łaskawe zgłoszenia pod adresem pani **Jędra,** Poznań. ul. Długa 10 I p.

Nauczycielka francuzka

posiadająca także język niemiecki, poszukuje umieszczenia przez

Biuro międzynarodowe

Stanisławy Sikorskiéj,

Kraków, Rynek 7.

Tamże znajdzie umieszczenie jako **towarzyszka** z pensyą 700 renskich, osoba posiadająca gruntownie język angielski, francuzki i wysoką muzykę. (808)

Za Redakcyą odpowiedzialny Teofil Golski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.